Nr. 236. We Lwowie, — Sobota dnia 12. Października 1889. **Rok XXVIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

we Lwowie z odniesieniem do domu: miesięcznie złr. 1·50 kwartalnie złr. 4·50

Na prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej:

miesięcznie	złr. 2·—
kwartalnie	„ 6·—
półrocznie	„ 12·—

Za granicą kwartalnie złr. 7·50.

Przedpłatę przyjmujemy tylko na cały miesiąc, tj. od 1. do ostatniego w miesiącu.

Za zmianę adresu dopłaca się 20 cnt.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 104.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej“ ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników“, ul. Karola Ludwika l. 9.

Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: C. Adam (Ciborowski), rue de Saints Pères 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n.M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3. Telefon 104.

Lwów dnia 11. października.

Czas otrzymał z „dobrego źródła“ artykuł sytuacyjny, mianowicie co do sprawy czeskiej, który oświadcza się za tem, aby staroczesi, uprzedzając młodoczechów, wnieśli w sejmie adres do cesarza — „gdyż w takim razie ci konserwatywni politycy, dokładnie znający zamiary rządowe, mogliby taki tylko wniosek postawić, który ma widoki powodzenia, a przynajmniej nie sprawi rządowi trudności. Kiełkuje także myśl, że adres, przez staroczechów uchwalony, pojednawczy dla Niemców, przy wręczeniu we Wiedniu może dać Najj. Panu sposobność do znaczącej politycznej przemowy do deputacji, do przemówienia cesarskiego, któreby mogło służyć za podstawę do układów i porozumienia z Niemcami.. Byłoby największem złudzeniem, gdyby kto mniemał, że postępy młodoczechów można złamać prostemi środkami odpornemi. Tylko zwycięstwo kompromisu między staroczechami i Niemcami może posłużyć za podwalinę zdrową do akcji późniejszej przeciw rozmaitym skrajnym żywiołom w monarchii. Dlatego ciągle kłaść będziemy nacisk na potrzebę, na konieczność takiego kompromisu.“

Autor powyższego artykułu przemawia zresztą za tem, aby sesja sejmu czeskiego trwała jak najkrócej, tak, iżby nie było czasu do unieważnienia mandatów niemieckich, a młodoczesi aby nie mieli pola do popisywania się swemi konceptami. Artykuł ten jest — jak się zdaje — propozycją Czechom przez pośrednictwo *Czasu* zrobioną. Czy się te myśli przyjmą czy nie, trudno przesądzać. Niemcy oświadczyli już przez dr. Schmeykala marszałkowi ks. Lobkowicowi, że nie wstąpią do sejmu, a pisma staroczeskie zapowiadały stanowczo unieważnienie tych mandatów.

Główny organ staroczeski, *Hlas Naroda*, zapowiada, że staroczeski program prac sejmowych będzie całkiem niezawisły od mniejszości młodoczeskiej, i rozwijać się będzie, jak dotąd, w porozumieniu z klubem większych posiadłości, ze względem jedynie na to, co ludowi niezbędnie jest potrzebnem i co w obecnych stosunkach osiągnąć można. Z wniosków młodoczeskich popierać będą staroczesi tylko te, które mogą mieć pewność sukcesu, i okażą się pożytecznemi pod względem politycznym. Następnie występuje *Hlas*, jak już wiemy, przeciw zamierzonemu przez młodoczechów adresowi do cesarza z prośbą o koronację. Stosownego powodu do uchwalenia takiego adresu nie ma obecnie. Stronnictwo narodowe (staroczesi) wie, czego się można po teraźniejszym namiestniku Czech spodziewać, gdy godzina wielkiej decyzji wybije, ale pomimo nominacji hr. Thuna namiestnikiem Czech, chwila ta jeszcze nie nadeszła. Samo uchwalenie adresu bez nadziei skutku jest w oczach stronnictwa narodowego grzechem nie do darowania. Większość sejmu czeskiego uchwali adres wtedy dopiero, gdy koronacja króla czeskiego będzie co najmniej tak bliską, jak przed 18 laty; do agitacyj partyjnych nigdy ono nie będzie nadużywać wzniosłych blasków najdroższego klejnotu narodowego.

Czeski Wydział krajowy wnosi o unieważnienie wyboru Jul. Gregra, tudzież dwóch innych młodoczechów i dwóch staroczechów.

Z Kielu donoszą, że admirałowie niemieccy Goltz i Knorr, tudzież jenerał Werder ze świtą kawalerów honorowych udali się celem powitania cara na pokład „Derżawy“, która przybiła punktualnie o 4. po południu. Car przybył z w. ks. Jerzym (nie z w. ks. Włodzimierzem). O godzinie 9. odbył się na „Derżawie“ obiad galowy, na który zaproszono niemieckich admirałów i członków świty. Miasto było udekorowane; już od 10. godz. wieczór zajęło wojsko ulice, któremi car miał przejeżdżać. O godz. 11. przy jaskrawem oświetleniu miasta, od którego odbijały karabiny, szable i pikelhauby, wyruszył car wraz z ks. Jerzym drogą ku dworcowi. Publiczność zachowywała się chłodno. Car przybyć miał do Berlina dziś o godz. 10. rano.

Pewne wrażenie wywołała w Berlinie wiadomość *Now. Wrem.*, według której Rosja ma zażądać od gabinetu berlińskiego kategorycznego oświadczenia w sprawie bułgarskiej. Inne dzienniki rosyjskie donoszą, że sprawę tę car ma sam poruszyć w rozmowie z cesarzem Wilhelmem. Dzisiejsze pisma berlińskie na razie wstrzymują się od wszelkich wywodów o odwiedzinach carskich.

Od pewnego czasu podnosiły pisma niemieckie, że nowy proch bezdymny wymaga koniecznie zmiany stalowych dział niemieckich na bronzowe. Półurzędowe *Hamburger Nachr.* donoszą to jako rzecz już pewną; metalu na to jest gotowego podostatkiem jednak sama robota wiele kosztować, a mianowicie kilka lat potrwać musi. Mielibyśmy w tem nową rękojmię pokoju na te lat kilka. Wojenna marynarka niemiecka myśli budować kilka nowych okrętów, zwłaszcza takich, któreby broniły statków handlowych od korsarzy w razie wojny.

Półurzędowa *Schles. Ztg.* tłumaczy, że podróż ces. Wilhelma z Aten do Konstantynopola nie ma celu politycznego. Cesarz zbyt młodo objął rządy, jako książę nie miał czasu, jak inni, zwidzać świata, i teraz ten brak uzupełnia.

Rezultaty wyborów do francuskiej Izby deputowanych są znane, prócz jedynego wyboru ściślejszego w St.-Pons (Hérault). Wybrano wogóle 364 republikanów i 211 opozycjonistów (monarchistów, bonapartystów i bulanżystów) Z 569 wybranych posłów, nie licząc kolonij, należy 287 do poprzedniej Izby, a 282 jest nowych. Z 287 powtórnie wybranych posłów jest 187 republikanów i 100 opozycjonistów. Z 282 nowych posłów jest 171 republikanów i 111 opozycjonistów; 25 departamentów ma czysto republikańską, a 4 departamenta (Calvados, Ille-et-Villaine, Haute-Marne i Morbihan) czysto opozycyjną reprezentację; 364 republikanów dzieli się na 264 umiarkowanych i 100 radykalnych, socjalistycznych i nieprzejednanych posłów. W opozycji (która zyskała 17 mandatów więcej niż w poprzednich wyborach) zasiadać będzie 167 monarchistów i 44 bulanżystów.

Rząd włoski, podobnie jak francuski, oświadczył, że się zgadza na przedłużenie łacińskiej konwencji monetarnej. Włoski minister skarbu starać się będzie, aby Francja zniosła swoje cła dyferencjonalne, czego jednak rząd francuski bez parlamentu uczynić nie może.

Włochy przyrzekły postarać się dla Menelika i poręczyć pożyczkę 4 mil. franków i już się toczą rokowania w tej sprawie.

Książę bułgarski wyjechał z Sofii d. 8. b. m. wieczór w ubiorze cywilnym z dwoma adjutantami. Nagły ten wyjazd wywołał w Sofii zrazu różne senzacyjne pogłoski, z powodu, że przypadkowo bawił tam wówczas syn ks. Dołgorukiego; pogłoski te jednak wnet się okazały mylnemi. Pierwszy ten wyjazd księcia za granicę uważa ludność za miły dowód, że książę w zupełności ufa narodowi i rządowi.

O wyjeździe tym donoszą z Wiednia: Ks. Ferdynand bawi obecnie w Monachium, gdzie jest gościem ks. Maksymiliana Emanuela. Dziś nikt już nie wątpi, że podróż jego ma cechę prywatną, o czem zresztą Nacewicz miał kategorycznie upewnić dwór wiedeński. Według niektórych dzienników, ma się książę udać z Monachium do Brukseli i zaręczyć się z córką hr. Paryża. W ten sposób stałby się krewnym cara, na której to podstawie możnaby pomyśleć o pewnych dalszych kombinacjach.

Szkoły profesyjne w Rosji.

Z zadziwiającą elastycznością przyswaja sobie carat niektóre najnowsze zdobycze cywilizacyjne, czyniąc między niemi wybór trafny, w uwzględnieniu warunków, w jakich się własne jego społeczeństwo znajduje. Świeżo zwrócono tam baczną uwagę na szkoły profesyjne i poświęcono znaczniejsze kwoty na utworzenie pewnej ilości szkół tego rodzaju, w uzupełnieniu tych, które już dotychczas istniały. W petersburskim „Zbiorze praw i rozporządzeń rządu“ z d. 26. września b. r. ogłoszone właśnie zostały rozporządzenia, tyczące się nowo powstających szkół profesyjnych. O rozporządzeniach tych pisze *Now. Wremia* co następuje:

„Z chwilą ogłoszenia przepisów rzeczonych, nauczanie naszej młodzieży wkracza w nową erę, a nauka stosowana, sama przez się nader korzystna i cenna, staje na równym poziomie z wykształceniem klasycznem, dążącem tylko do dania przyszłemu obywatelowi państwa wykształcenia humanitarnego. Z dniem nowego roku szkoła realna w Krasnoufimsku przemienia się na szkołę profesyjną; szkołę techniczną w Irkucku czeka los podobny. W Batumie powstaje nowa szkoła profesyjna, w Briańsku niższa szkoła mechaniczno-techniczna zastąpi istniejące progimnazjum, a w Żyżdrze zamiast progimnazjum powstaje szkoła rzemieślnicza. Nadto do dyspozycji ministra oświaty przeznaczono rubli 50.000 na otwieranie większej liczby szkół profesyjnych, oraz 77.450 rs. na kupno gmachu w Archangielsku dla niższej szkoły technicznej. Oto pierwsze kroki na polu organizacji oświaty technicznej w wyższym i niższym zakresie“.

Po takim wstępie, przechodzi *Now. Wrem.* do wniosków ogólnych nad świeżo ogłoszonemi przepisami.

„Ogólny system organizacji nowych szkół wyróżnia się wielką oryginalnością. Przedewszystkiem jestto system nader giętki, pozwalający na to, że bez względu na źródła, z jakich szkoły powstaną: czy to z funduszów skarbowych, czy też miejskich, czy w końcu ziemskich, możliwe są wszelkie kombinacje, stosownie do charakteru i potrzeb ludności i stanu przemysłu w danej miejscowości. A więc średnie i niższe szkoły techniczne i niższe szkoły rzemieślnicze o ściśle określonym programie nauk.

„Zarówno szkoły średnie, jakoteż i niższe szkoły techniczne mogą być i mechaniczne i chemiczne i budownicze i górnicze, a w końcu rolnicze. Tak samo mogą być łączone w jedno kursa szkół różnych typów, np. średnich pomiędzy sobą, średnich z niższemi, a nawet z rzemieślniczemi, pod władzą jednego dyrektora.

„Łączenia tego rodzaju dają pewne oszczędności w porównaniu z kosztami, jakich wymagają szkoły każdego typu, organizowane oddzielnie dla danej specjalności“.

Tu *Now. Wrem.* podaje koszt utrzymania szkół profesyjnych każdego typu. Tablica, którą podajemy niżej, ilustruje dokładnie różnorodność mających powstać szkół profesyjnych. I tak:

		rs. rocznie
1)	Szkoła rzemieślnicza kosztować ma	11.960
2)	Niższa budownicza	16.802
3)	„ chemiczna	17.518
4)	„ mechaniczna	19.446
5)	Średnia chemiczna	24.897
6)	„ górnicza	25.583
7)	„ rolnicza	25.766
8)	„ budownicza	26.938
9)	„ mechaniczna	27.311
	Szkoły połączone.	
10)	Niższa chemiczno-budownicza	29.585
11)	„ mechaniczno-budownicza	31.503
12)	„ mechaniczno-chemiczna	32.219
13)	Średnia rolnicza wraz z rzemieślniczą	34.365
14)	Niższa mechaniczno-chemiczno-budownicza	45.926
15)	Średnia górniczo-rolnicza	45.954
16)	„ mechaniczno-chemiczna	46.813
17)	„ mechaniczno-budownicza	48.854
18)	Niższa mechaniczno-chemiczno-budownicza wraz z rzemieślniczą	54.491
19)	Średnia mechaniczno-budownicza i niższa budownicza	62.401
20)	Szkoła krasnoufimska	63.522
21)	Średnia mechaniczno-budowniczo-chemiczna	69.126
22)	Średnia i niższa o trzech specjalnościach	106.282
23)	Taka sama, jak poprzednia, wraz ze szkołą rzemieślniczą	117117

Kursa w nowych szkołach są czteroletnie, a program zastosowany ściśle do przeznaczenia każdej ze szkół.

Przedmiotów wykładowych nie dużo, ale zato 7 do 8 godzin pracy, urozmaiconych przerwami na rysunek.

Należy sobie życzyć, ażeby przy organizacji szkół rękodzielniczych u nas zwrócono także uwagę i na te najnowsze usiłowania Rosji w zakresie profesyjnego szkolnictwa.

Otwarcie sejmu.

Gdy namiestnik hr. Badeni obejmował rządy, i po pierwszy raz d. 3. stycznia b. r. wystąpił przed sejmem, rzekł, iż „pragnąłby ująć w porozumieniu z marszałkiem i Wydziałem krajowym inicjatywę ustawodawczą w pewien system, któryby polegał na tem, by kwestje mniej ważne i mniej piekące ustępowały miejsca ważniejszym i naglejszym, dalej, by między równie ważnemi pamiętać w pierwszym rzędzie o uchwaleniu tych ustaw, bez których inne nawet należycie w życie wprowadzone być nie mogą“.

Zapowiedź ta była przez wszystkich bez wyjątku radośnie powitaną, gdyż wszyscy czują, że dorywcze zajmowanie się niektóremi sprawami w kraju, który właściwie od fundamentu systematycznej pracy legislacyjnej potrzebuje, wywołało pewną produkcję ustaw, których konieczność w kraju mniej była odczuwaną, a tem samem osłabiło wiarę w powagę i pożyteczność ustaw wogóle, i nauczyło tu i owdzie lekceważyć i obchodzić prawo.

Geneza przedłożeń rządowych była zazwyczaj taką, że referenci ministerstw, biorąc asumpt z jakieś reformy, niezbędnej dla pewnego kraju koronnego, opracowywali szablon ustawodawczy, który następnie — w zgodzie z tendencjami centralistycznemi — rozsyłano wszystkim sejmom jako cenny materjał do dalszej fabrykacji ustaw. Jakoż wynikała ztąd nieraz konieczność bezużytecznych rozpraw, po których częstokroć zapęd rządu uchylano, lecz tu i owdzie, dla miłej zgody, uchwalano ustawę, bez której mogło się było obejść, a zaniedbywano natomiast zajmowania się sprawami bardziej ważnemi.

Tym sposobem wytworzyła się niesystematyczność w naszem ustawodawstwie krajowem, powstały luki w najważniejszych działach życia społecznego, lub — co najmniej — uchwalano ustawy w następstwie takiem, iż wcześniejsza bez późniejszej stawała się bezsilną i musiała osłabiać wiarę w powagę i użyteczność prawa.

Powitano też z uznaniem zamiar nowego namiestnika, że razem z władzą autonomiczną będzie się starał przedewszystkiem o to, ażeby pracę ustawodawczą ująć w pewien system.

Że dziś, z otwarciem sejmu, nie widzimy jeszcze tego systemu, nie można bardzo brać za złe ani namiestnikowi ani Wydziałowi krajowemu. Obie te władze znalazły się wobec nowego sejmu — wobec żywiołów w znacznej części nieznanych — a Wydział krajowy nadto w składzie, który z konieczności znacznej będzie musiał uledz zmianie. Jeżeli w harmonii między Wydziałem krajowym a rządem, ma jakiś program pracy systematycznej być ułożonym, tedy nietylko musi się praca ta oprzeć o Wydział krajowy, mający przed sobą nadzieję dłuższych rządów i zasilony żywiołami, zdolnemi do wytężonej pracy, ale nadto obie najwyższe władze muszą wejść w kontakt z jakąś poważną, należycie zorganizowaną i o większości w sejmie decydującą grupą posłów, która i w inicjatywie i w przeprowadzeniu miałaby żywy udział i dawała rękojmię powodzenia.

Nie powinno też dziwić nikogo, że dziś jeszcze, w wielce ważnych przemówieniach obu najwyższych dostojników — pomimo gorących zapewnień wzajemnego zaufania i „obustronnej i wzniosłej chęci służenia krajowi“ — czuć pewną dywergencję, a w niektórych punktach nawet jakgdyby wzajemne zamienianie roli.

Marszałek słusznie uczcił przeszłość naszych prac legislacyjnych i pamięć tych mężów, którzy pierwsi „zwalczali trudności i uprzątali gruzy minionego systemu“ — gdyż nawet w obec najściślejszej krytyki ostanie się zasługa położenia tych podwalin samorządu, na których dalsza praca ma się opierać — słusznie też zastrzegł się marszałek, że nie byłoby pożądanem, ażeby „ogólny kierunek gospodarstwa krajowego mógł uledz zasadniczej zmianie“ — lecz głównym i najsilniejszym punktem jego przemówienia pozostanie ten, w którym jako sprawę najważniejszą podniósł kwestję naszych stosunków gminnych. Czuje to marszałek, że przedłożenia, które już dziś Wydział krajowy w sprawach gminnych wnosi, nie usuwają wcale potrzeby zajęcia się zasadniczą zmianą ustawy gminnej „i zastosowaniem jej do natury i potrzeb gmin wiejskich“. Jestto zdaniem naszem główny, programowy punkt mowy marszałkowskiej, i tu — wyznamy szczerze — wolelibyśmy, aby było zaraz zawtórowało mu echo w przemowie reprezentanta rządu, tego rządu, który dawniej, jak wiadomo, dla miłości centralistycznego szablonu, umiał wynajdywać tyle trudności w uregulowaniu naszych stosunków gminnych. Jeśli bowiem weźmiemy na uwagę choćby przedłożenie sanitarne rządu, na które namiestnik tak wiele nacisku w przemówieniu swem położył, to zaraz musi się nam przypomnieć wypowiedziana przez niego zasada „ustępowania kwestji mniej piekących sprawom ważniejszym i naglejszym“ — i powstaje wątpliwość, czy w ogóle w obec dzisiejszej bezsilności gminy może projektowana reforma sanitarna wydać pożądane owoce, a opieka lekarska zaradzić tym zniszczeniom,

---

Monaco i Nizza.

Nizza, w październiku.

(Pogrzeb księcia Monaco. — Znaczenie historyczno-polityczne księstwa Monaco. — Rządy Karola III. — Nowy książę. — Zniesienie rulety w Monte-Carlo. — Kilka uwag nad zniesieniem gry publicznej. — Książę X.)

Nigdy jeszcze Monaco nie widziało podobnego tłumu. Ze wszystkich miast wybrzeża, od Marsylii do San Remo, pociągi nadeszły przepełnione chciwą niepospolitego widowiska ludnością. Pogrzeb książęcy, to nie z codziennego życia zdarzenie! Wszyscy prawie mieszkańcy, wszystkie władze księstwa, reprezentanci zagranicznych dworów, połyskujący złotem i srebrem w promieniach jasnego słońca, postępowali za rydwanem żałobnym, śród przystrojonych we flagi gmachów, uroczystej ciszy, przerywanej monotonnym jękiem żałobnego dzwonu i powtarzającym się co chwila hukiem dział, na który okoliczne skały ponurym odpowiadały grzmotem. Nabożeństwo odprawił biskup Monaco w otoczeniu trzech sąsiednich biskupów i mnóstwa duchowieństwa świeckiego i zakonnego. Cała ceremonia odbyła się z iście królewską okazałością.

Myślę, że nie od rzeczy będzie skreślić w kilku pobieżnych słowach historyczno-polityczne znaczenie księstwa Monaco, znanego większej liczbie czytelników li tylko z reputacji kasyna w Monte Carlo.

Początek grodu Monaco, który z czasem i księstwo z tem samem zrodził nazwiskiem, sięga najodleglejszej starożytności. Już Hekateusz z Miletu, jeden z najdawniejszych historyków i geografów Grecji, wspomina na 500 lat przed Chrystusem o Monaco w dziele swem *Periegesis*; Dyonizjusz z Halikarnasu, Pliniusz, Tacytus i inni zajmują się tem miastem, dając mu za nazwisko jużto *Monoeci Arx*, już *Herculis Monoeci Portus*. Ligurja, wskład której wchodziło terytorjum dzisiejszego księstwa, ulegając różnym pod panowaniem Rzymian, Greków i Longobardów kolejom, stanowiła z biegiem czasu część państwa Karola Wielkiego. Saraceni wdarli się tu i usadowili w r. 812. W półtora wieku potem, właściwie w r. 973. Wilhelm I., hrabia na Arles, wice-hrabia Marsylii, postanowił wyprzeć Arabów z Ligurji. Jakoż, przy współudziale walecznego rycerza, nazwiskiem Gebollin Grimaldi, odniósł on świetne nad nimi zwycięstwo i zdobył na nich kilka warowni. Wywdzięczając się Grimaldiemu za pomoc, Wilhelm, przywilejem datowanym z Arles 980 r. darował mu na wieczystą lenność część liguryjskiego wybrzeża od St. Tropez do Frejus, a ten następnie wywalczył na własną już rękę na Arabach i Monaco. Frydryk Rudobrody, w nagrodę za przychylność, okazaną mu przez rzeczpospolitą genueńską, podczas zatargów z miastami italskiemi, oddał tejże wybrzeże od zatoki Monaco do Porto-Venere, a syn jego, Henryk VI. podarował jej i *Skałę Monaco* z portem w r. 1191.

Więcej niż prawdopodobnem jest, że potomkowie Gebollina Grimaldiego nie poddali się bez oporu dekretom cesarskim, wywłaszczającym ich na mocy li tylko prawa silniejszego. Że się bronili energicznie, dowodzi tego fakt, że gdy Genueńczycy przybyli w r. 1215, aby ostatecznie owładnąć grodem, i warownię i zamek z gruzów podźwignąć musieli. W sto lat później jeden z Grimaldich, którzy się swych praw do wydartej im przemocą własności bynajmniej nie wyrzekli, brat wsławionego w wojnie pomiędzy Karolem Walezjuszem a Flamandczykami francuskiego admirała Rajnerta, postanowił odebrać Genueńczykom Monaco, nie siłą już, ale chytrością. Przebrany za mnicha wkradł się on w wigilję Bożego Narodzenia r. 1306 do miasta, a zgromadziwszy sprzysiężonych, napadł w nocy na warty, rozbroił je, pootwierał bramy i wpuścił do twierdzy oddział stronników swoich. Historja za ten śmiały krok przezwała go „Przebiegłym.“

Odtąd też znajdowało się księstwo Monaco już wciąż w posiadaniu Grimaldich, którzy stosownie do dyktowanej przez współczesne interesa polityki, szukali przyjaźni i ochrony jużto na hiszpańskim, jużto na aragońskim dworze. Gdy jednak utrzymujący w Monaco załogę Hiszpanie, rzuciwszy rolę przyjaciół i sprzymierzonych, nieznacznie prawo do rzetelnego władania krajem rościć sobie zaczęli, zażądał r. 1641 Honorjusz II. protekcji od króla francuskiego Ludwika XIII., przyczem przyjął i załogę francuską do Monaco. Ludwik w nagrodę za poniesione przez zerwanie z Hiszpanią straty, udarował Honorjusza księstwem Valentinois, baronią Buis oraz innemi znakomitemi lennościami.

W r. 1731, po wygaśnięciu potomków płci męskiej, przeszły prawa i godność księcia na zięcia ostatniego z Grimaldich, hrabiego Torigny, który z herbem zobowiązał się przyjąć także i nazwisko Grimaldich i z tego to francuskiego domu pochodził i zmarły książę Karol III. Traktat wiedeński oddał księstwo Monaco pod protekcję Sardynii. Protekcja ta trwała z niewielkim dla kraju pożytkiem do r. 1860. Dotąd rozległość księstwa wynosiła była półtrzeciej mili kw., a ludność jego około 7.000 dusz, lecz w r. 1861, zmuszony niezależącemi od swej woli okolicznościami, książę Monaco odstąpił Francji miasta Mentonę i Roccabruna z przyległościami za cztery miliony franków oraz dziedziczną senatorską godność, przynoszącą mu 23.000 fr. rocznego dochodu, przyczem zupełne jego zwierzchnictwo nad pozostałą częścią księstwa uroczyście uznanem zostało. Odtąd niepodległe księstwo wynosi zaledwo pół mili kw., ale stała jego ludność wzrosła do dwunastu tysięcy, podczas gdy liczba zwidzających je rok rocznie cudzoziemców dochodzi do trzystu tysięcy.

Pod rządami Karola III znaczenie polityczne księstwa zostało więc uregulowanem ostatecznie. Dla małego kraju nastała era nieznanej dotąd pomyślności. Książę, oswobodzony od wszelkiej troski zewnętrznej, poświęcić mógł teraz całą swą pieczołowitość wewnętrznym sprawom swego państwa. Tom cały nie wystarczyłby na opisanie wszystkich ulepszeń, ogromnego postępu, jaki się dokonał pod jego panowaniem. Kolej żelazna, gaz, woda, całe miasteczka tam, gdzie pusto było dotąd i bezludnie, nowe szkoły, nowe świątynie, wspaniała bita droga do Nizzy — jeżeli wszystko to nie było bezpośredniem dziełem nieboszczyka, to za jego inicjatywą i za jego osobistym dokonało się wpływem.

W r. 1869 Karol ogłosił dekret następujący: „Pragnąc dać najukochańszym moim poddanym nowy dowód Naszej troskliwości, rozkazaliśmy i rozkazujemy co następuje: Od dnia dzisiejszego zniesione są w całem Naszem Księstwie podatki gruntowe i osobowe, jak również opłaty z ruchomości i patentów. Darowane są też zaległości, pochodzące z wyż wymienionych podatków“. Łatwo pojąć doniosłość podobnego dekretu. Oswobodzając własność i właścicieli od tak wygórowanych u sąsiadów ciężarów, przyczynił się on do nadzwyczajnego rozwoju stosunków ekonomicznych księstwa.

Karol III pozyskał jedno z najznakomitszych miejsc w historji swojej rodziny. Urodzony w r. 1818, panując od r. 1856, odznaczał się słusznym wzrostem i wielką dystynkcją, jak i uprzejmością w obejściu. Pełen dobroci i wolny od najmniejszej pychy, słynął książę z wystawności i prawdziwie pańskiej gościnności na zamku swym w Monaco. I tylko zły stan zdrowia, a szczególniej wzroku, który książę pod koniec życia postradał zupełnie, stał mu w ostatnich latach na przeszkodzie do częstszego praktykowania pięknej tej cnoty. Nawiasem wspomnę tylko o legendzie, wedle której wzrok księcia słabnąć zaczął od chwili podpisania dekretu o zaprowadzeniu rulety w Monte-Carlo, 1 stycznia 1870 r.

Karol III pozostawił jednego syna. Albert Honorjusz Karol liczy obecnie lat 41 i jest kapitanem fregaty w marynarce hiszpańskiej. Nowy Książe zajmuje pewne w uczonym świecie stanowisko. Korzystając z długich podróży po morzu, przyczynił się on do wielu poważnych odkryć, dotyczących w szczególności podwodnych prądów morskich. Ożeniony w r. 1869 z wnuczką w. ks. Badeńskiego, rozwiódł się z nią cywilnie i religijnie w r. 1880. Powiadają, że nowy książe nie cierpi rulety i że się nigdy nie krył z zamiarem zniesienia jej, gdy zasiądzie na tronie.

Niech mi przy tej sposobności wolno będzie dotknąć tu kwestji delikatnej, kwestji gry. Uczynić to mogę z tem większą swobodą umysłu, z tem większą niezależnością, że ani sam graczem nie jestem, ani żadnych z domem w Monte Carlo nie mam stosunków. Jak i wielu, bywam tam od czasu do czasu, a tylko jako wielbiciel zachwycającej, nieporównanej natury, jako wielbiciel muzyki, z którą tylko kapele pierwszorzędnych stolic europejskich rywalizować mogą. A nawet jako korespondent pism miałem kilkakrotnie sposobność ocenić uprzejmość dzisiejszego dyrektora kasyna, pana de Thezilliat, gdy mi z grzecznością prawdziwie światowego człowieka (pan T. piastował, jak mi mówiono, za cesarstwa urząd prefekta we Francji) udzielił wolnego wstępu na przedstawienia we wspaniałym teatrze tamtejszym.

Nie będę bawił się w pytanie, czy kura zrodziła jaje, czy też z jaja powstała kura; czy są gracze dlatego, że jest dom gry, albo czy jest dom gry dlatego, że są gracze. Kwestja ta, na pozór li tylko teorytyczna, bardzo jest w gruncie poważną, skupia bowiem w sobie materjał do najpowikłańszych zadań. Zaznaczę tylko ten fakt, że ze wszystkich namiętności człowieka, najgwałtowniejszą może, najniebezpieczniejszą, bo najgłębiej zakorzenioną w sercu, jest namiętność gry. Fatalny jej wpływ oddziaływa na jego pracę, temperament, na całe postępowanie. To jest złem, złem wielkiem zaiste, ale czy podobna temu złemu zapobiedz skutecznie, a w szczególności czy można zgładzić je jednym zamachem pióra? I jakiż osiągnięto rezultat np. we Francji, zabraniając gier publicznych? Odpowiedź na to nie trudna, bo czyż to tajemnicą, że na miejsce gry pod ścisłą zostającej kontrolą, gry, że tak się wyrażę: aż do pewnego stopnia uczciwej, wytworzono grę pokątną — tysiące strasznych jaskiń *(cercles)*, gdzie bandy w białe krawaty przystrojonych rzezimieszków, okradają

które sprawia poprostu niedostateczne żywienie się i nędza w naszym ludzie wiejskim.

Mamy wszakże w mowie namiestnika liczne dodatnie punkta, które są nietylko skonstatowaniem prac dokonanych, lecz stanowią także część programu na przyszłość. Gorące podniesienie spraw szkolnych zasługuje mianowicie na uznanie, nietylko dlatego, że brzmi w niem zapewnienie dalszej gorliwej pracy, lecz także chęć lepszego zastósowania szkół do potrzeb naszego społeczeństwa — choć w takim razie bylibyśmy woleli, ażeby zajęcie się szkołami przemysłowemi i rękodzielniczemi, jako jedynie możliwą korrekturą w kierunku wykształcenia średniego, któremu same szkoły średnie sprostać już nie mogą, było w przemowie pana namiestnika bardziej stanowczo akcentowane i szczerszy w tem udział rządu zapowiadało.

Nie bez wdzięczności przyjmie zapewne kraj podaną przez obu dostojników wiadomość, że sprawa tegorocznego nieurodzaju i klęsk, jakie ludność naszą wiejską dotknęły, stała się przedmiotem troski i rządu i Wydziału krajowego. Każdy uzna pospiech rządu, który już teraz 900.000 zł. na cel ten przeznacza, a jeszcze bardziej tę troskliwość monarchy, który pierwszy zwrócił uwagę na potrzebę ratowania zagrożonej głodem ludności; z uznaniem podniesie też każdy to mniemanie, któremu dał wyraz namiestnik, że sumy, przez rząd przeznaczone, na cel ten nie wystarczą, i że dalsza, a trwalsza pomoc kraju będzie musiała być przez sejm obmyślaną.

Nie bez wielkiej doniosłości są wreszcie zapewnienia z ust namiestnika, że sprawa uregulowania propinacji postępuje raźnie i tak się korzystnie rozwija, iż cyfry, które teoretycznie za podstawę jej przyjmowano, zostaną w praktyce najzupełniej osiągnięte. Będzie to uspokojeniem dla kraju, któremu ludzie, skorzy do mącenia naszych stosunków społecznych, nie przestają tendencyjnie szeptać, iż uregulowanie propinacji to nowy i dotkliwy ciężar, jaki na kraj spadnie.

Co się zaś tyczy rychłego a tak pożądanego uregulowania sprawy indemnizacyjnej, przypisać należy namiestnikowi poselską gorliwość, iż doradza kolegom stanowcze i dobitne ponowienie projektu ugody z r. 1882. — a po za tą radą tkwi niezawodnie bardziej stanowcze upewnienie p. ministra skarbu, iż dotrzyma danego krajowi w Radzie państwa przyrzeczenia.

W przemówieniu p. namiestnika — jakkolwiek wypowiedzianem było od stołu rządowego — brzmi w ogóle podwójna nuta i reprezentanta rządu i obywatela kraju. A choć nam nie łatwo ocenić, o ile reprezentant rządu mocen będzie wprowadzać w życie te gorące zamiary, któremi obywatel i poseł jest ożywiony — i czy w danej chwili zamiarów tych nie złamie obowiązek spełniania woli rządowej — wieje przecież ze słów wypowiedzianych otucha, że dla każdej sprawy zdoła się w tej dwoistości stanowiska znaleść punkt harmonii z największym dla kraju pożytkiem.

VI. zjazd Kółek rolniczych.

Na wczorajszem posiedzeniu uchwalono następujący wniosek dr. Stefczyka: „Walne zgromadzenie uchwali, aby polecić zarządowi głównemu zbadanie sprawy spółek Reifeisenowskich i jeżeli uzna ten system kredytu włościańskiego za praktyczny i stosowny, przyczyniał się do rozpowszechniania tego systemu w miejscowościach, gdzie Kółka rolnicze istnieją".

Dr. Pawlikowski zdał sprawę z obrad komisji wybranej dla wydawnictwa *Przewodnika* dla Kółek rolniczych. Komisja uważa wydawnictwo to za niezbędne i wyraża podziękowanie zarządowi głównemu za wzięcie inicjatywy w tym kierunku. Komisja uważa za potrzebne, aby *Przewodnik* był na razie miesięcznikiem dwutygodnikowym i zawierał dział rolniczy, przemysłowy i handlowy z wyłączeniem polityki i działu powieściowego. Komisja wzywa i uprasza wszystkich delegatów, aby zechcieli poprzeć *Przewodnika* i zachęcać poszczególne kółka do prenumerowania tego pisma. Zarząd główny ma wnieść do sejmu petycję o subwencję na ten cel, jakoteż odnieść się z prośbą do towarzystw pedagogicznych i oświaty ludowej o poparcie moralne. Zarazem zawiadomił referent, iż p. Stachoń, nauczyciel ofiarował się złożyć na cele wydawnictwa 50 zł.

Następnie p. Lech referował sprawę kas pożyczkowych dla członków Kółek rolniczych.

Komisja uznała za najodpowiedniejsze zalecić członkom Kółek rolniczych, jako miejscowe źródło kredytu gminne kasy pożyczkowe, oparte na takich statutach, aby: 1. Oznaczoną była wysokość największej możliwej pożyczki. 2. Aby w pewnych razach możebnem było użycie na wydatki dla potrzeby gminy nietylko dochodów z pobranych od pożyczek procentów, lecz i części kapitału, będącego funduszem kasy pożyczkowej, a to za uchwałą rady gminnej i przyzwoleniem rady powiatowej. 3. Aby w miarę rozwoju kasy pożyczkowej, prowadzący mogli być płatni za swą pracę. 4. Aby gminne kasy pożyczkowe miały prawo ściągać pożyczki zaległe w drodze egzekucji politycznej.

Wnioski te odesłano do zarządu, który ma zdać z nich sprawę na następnem walnem zgromadzeniu.

O godzinie 3. odbyła się w dziedzińcu ratuszowym próba straży ogniowej w obecności delegatów „Kółek", którzy zdziwieni byli zręcznością, śmiałością i karnością naszych strażaków. Po skończonym popisie przemówił do włościan naczelnik p. Hryniewiecki, który zachęcał ich do zakładania po wsiach zorganizowanych straży pożarnych.

Z ratusza udali się członkowie zjazdu na Strzelnicę miejską, gdzie o godzinie 4½ odbyła się na górnej łące Strzelnicy próba palenia dachów ogniotrwałych systemu inżyniera p. Uderskiego ze Sambora i inżyniera p. Szeligi Łyszkiewicza we Lwowa.

Podług systemu p. Uderskiego dach jest z zwykłej słomy, ściągniętej drutem cynkowanym. Grubość dachu słomianego wynosi 3 a najwyżej 4 ctm. Szwy druciane są w oddaleniu 5 ctm. od siebie. Płaty słomiane pozszywane ze sobą są drutem i tak silnie ściśnięte, że powietrze przystępu pomiędzy pojedyncze źdźbła słomy nie ma i w tem leży cały sekret ogniotrwałości tych dachów. Dachy mają te zalety że są z materjału lekkiego dla włościan zawsze dostępnego. Każdy może sobie dach taki sam sporządzić i ponosi przy tem jedyny wydatek na drut. Aby zabezpieczyć dachy te przed przemakaniem wskazanem jest pokostowanie ich olejem, a przynajmniej pociągnięcie warstwą gliny.

P. Uderski objaśnił obecnych o swoim systemie, poczem kazał dach zapalić. W tym celu narzucono na dach pęki palącej się słomy, podpalano go z krawędzi i od spodu, ogień jednak dachu się nie imał. Ściśnięta silnie słoma zatliła się gdzieniegdzie, ale natychmiast gasła, nie wydawszy z siebie płomyka. Wszelkie próby zapalenia były bezowocne.

Koszt jednego metra kwadratowego maty p. Uderskiego przy własnej słomie i na własnym warsztacie wynosi 8 ct. i tyle ile drut kosztuje. Pracy nie liczymy, bo maty można przygotowywać w zimie, w chwilach wypoczynku. Dachy kryte systemem p. Uderskiego wyglądają bardzo ładnie i są lekkie, wskutek czego nie potrzeba zbyt silnych krokwi. Doświadczeni strażacy ze swym naczelnikiem p. Hryniewieckim zapewniali, że dokonanej próby nie wytrzymałyby gonty i że maty p. Uderskiego można na równi postawić jedynie z blachą, jako materjałem do pokrywania dachów używanym, pod względem niebezpieczeństwa na działanie ognia.

Liczne zgromadzenie publiczności, pomiędzy którą widzieliśmy prezydenta miasta p. Mochnackiego, p. Zimę i wielu inżynierów, wyraziła uznanie p. Uderskiemu, który nie w chęci zysku swoje maty przedstawiał i zapoznawał nas ze sposobem wytwarzania takowych, gdyż nie trudni się wyrabianiem tych mat na sposób fabryczny. Wziął on udział w wystawie jedynie w tym celu, aby pożyteczny swój wynalazek rozpowszechnić dla dobra współobywateli.

Wartoby aby nasi p. posłowie zapoznali się z tym wynalazkiem. Blachą kryć nie możemy po wsiach i miasteczkach. Klęska pożarów niszczy nasz kraj przeważnie dlatego, że wieśniacy kryją swe dachy tak łatwo zapalnym materjałem, trzeba więc koniecznie zachęcić lud do pokrywania matami, które są tanie, pod wielu względami nawet tańsze jak dotychczasowe strzechy, a mogą zastąpić blachę drogą, a więc niemożliwą.

Następnie zapalono dach pokryty ulepszoną tekturą fabryki lwowskiej p. Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera, na którym to dachu rozłożono słomę zlaną naftą. W kilku minutach dach cały stanął w płomieniach, a czarne kłęby dymu świadczyły jak nie żałowano nafty, to też zaciekawienie publiczności było tem większe. Po kwadransie czasu i wypaleniu się słomy i nafty, przekonano się, że tektura p. Łyszkiewicza jest materjałem niepalnym, zasługującym ze wszech miar na uznanie nietylko publiczności lecz i władz krajowych i rządowych, które powinny materjał ten, jako najtańszy a tem samem przystępny dla najbiedniejszych, wprowadzić do obowiązkowego krycia dachów, jak to ma miejsce w Niemczech, Francji i Anglii.

Następnie na placu wystawy odbyło się losowanie darów. Każdy włościanin otrzymał praktyczny upominek, jak grabie, widły lub książkę pożyteczną. Oprócz tego zostali wszyscy obdarowani reprodukcją obrazu Matejki „Kościuszko pod Racławicami". Na upominki te złożyli się w znacznej części wystawcy.

Wieczorem odbyło się w teatrze uroczyste przedstawienie na przyjęcie uczestników zjazdu. Wystawiono „Kościuszkę pod Racławicami", który zrobił na wszystkich olbrzymie wrażenie. Teatr był przepełniony. Włościanie zajęli fotele i krzesła parterowe.

Po teatrze uczestnicy zjazdu zebrali się w lokalnościach „Skały." Obowiązki gospodarzy spełniał senior stowarzyszenia p. Szeremeta i kurator stow. ks. Stopczyński, który serdecznie powitał miłych gości w murach „Skały". Posypały się następnie przemówienia poważne na temat miłości ojczyzny, potrzeby wspólnej i rzetelnej pracy i podziękowania komitetowi ze strony włościan, słowa nadziei lepszej przyszłości. O godz. 12, o północy rozeszli się goście.

* * *

Lwów, 11. października.

Na dzisiejszem, ostatniem posiedzeniu wygłosił prof. dr. Ciesielski odczyt o pszczelnictwie, a p. Wiśniewski o chowie bydła.

Ks. Żukotyński z Krzemienicy wyraził w imieniu zjazdu cesarzowi podziękowanie za zainicjowanie podjętej ze strony rządu akcji ratunkowej dla włościan, dotkniętych nieurodzajem.

O godz. 11 zamknął prezes p. Augustynowicz VI. zjazd kółek rolniczych, poczem na dziedzińcu ratuszowym p. Trzemeski fotografował uczestników zjazdu.

O godz. 12 nastąpiła wycieczka do Dublan.

Sprawy sejmowe.

Na porządek dzienny wczorajszego posiedzenia sejmowego wstawiono dodatkowo pierwsze czytanie przedłożenia rządowego z projektem ustawy o ustanowieniu służby zdrowia w gminach galicyjskich.

Projekt postanawia w §. 1.: że każda gmina wraz z obszarem dworskim, musi albo sama dla siebie, albo w połączeniu z sąsiedniemi gminami i obszarami dworskiemi, utrzymywać potrzebną liczbę lekarzy dla sprawowania przydzielonego jej ustawami zakresu działania pod względem wykonywania policji zdrowia i pod względem spraw zdrowotnych w ogóle.

Miasta z własnemi statutami, jakoteż gminy, które wraz z obszarami dworskiemi liczą 10.000 lub więcej mieszkańców, powinny ustanowić dla siebie jednego lub kilku lekarzy gminnych.

Gminy połączone z sąsiedniemi gminami lub obszarami dworskiemi, celem ustanowienia wspólnego lekarza, stanowią okręg sanitarny. Władza polityczna oznacza gminy i obszary dworskie, do jednego okręgu sanitarnego wcielić się mające. Okręg sanitarny nie powinien liczyć więcej jak 15.000 mieszkańców i nie przekraczać obszaru 200 kwad. kilom.

Reprezentacja gminnego okręgu sanitarnego służy zgromadzeniu delegatów, które się składa z 1 delegata Rady powiatowej i z 6 delegatów wybranych przez reprezentacje połączonych w okręgu miast, gmin wiejskich i obszarów dworskich, w stosunku do wysokości podatków bezpośrednich, przez każdą z tych grup opłacanych. Zgromadzenie delegatów wybiera bezwzględną większością głosów za swego grona przewodniczącego do kierownictwa spraw oraz jego zastępcę. Zwyczajne posiedzenia zgromadzenia delegatów zwołuje przewodniczący raz w każdem półroczu tj. w marcu i we wrześniu, nadzwyczajne zaś według swego uznania.

Do obowiązków zgromadzenia delegatów należy: 1) stawianie wniosków za pośrednictwem władzy powiatowej, co do siedziby lekarza gminnego, co do jego poborów, ryczałtów, co do śledztwa dyscyplinarnego etc.; 2) przedstawianie terna na posady lekarzy gminnych; 3) badanie zdrowotnych interesów ludności; 4) przedstawienie wniosków co do ustanawiania potrzebnej liczby akuszerek.

Urząd lekarza gminnego jest publicznym, pod względem służbowym podlegają lekarze gminni w gminach z własnemi statutami prezydentowi miast, w innych gminach przewodniczącemu zgromadzenia delegatów. Lekarze gminni prowadzą referat wszystkich spraw sanitarnych gmin i obszarów dworskich w ich okręgu. Obowiązani są ubogich, wskazanych imiennie przez zwierzchność gmin lub przełożeństwa obszarów dworskich, leczyć bezpłatnie.

Mianowanie lekarza gminnego następuje w drodze konkursu, rozpisanego przez polityczną władzę powiatową; w gminach, utrzymujących własnego lekarza, przez gminę; w okręgach przez zgromadzenie delegatów. W miastach z własnemi statutami służy prezydentowi miasta władza dyscyplinarna nad lekarzem gminnym.

Lekarzem gminnym może być tylko ten ustanowiony, kto jest uprawniony do wykonywania praktyki lekarskiej w królestwach i krajach w Radzie państwa reprezentowanych i posiada obywatelstwo austrjackie. Wysokość płacy nie może w okręgach z obszarem do 200 klm. wynosić mniej niż 500 zł., w okręgach większych mniej niż 600 zł., nadto ryczałt na opędzenie kosztów podróży służbowych nie mniejszy, aniżeli 12 zł., od każdych 10 klm., nie przenoszący atoli kwoty 400 zł ogółem. Gminy są obowiązane z własnych funduszów ponosić koszta agend sanitarnych, służy im jednak prawo pobierania stosownych opłat. Udziały, które gminy i obszary dworskie opłacać mają na pokrycie poborów lekarzy gminnych, nie mogą przenosić 2 prc. ogółu przepisanych podatków bezpośrednich. Jeżeli te udziały nie wystarczą, niedobór ma być pokryty z funduszu krajowego.

W gminach liczących 6.000 lub więcej mieszkańców, ma być ustanowioną komisja zdrowotna, która będzie organem doradczym i wydającym opinię dla spraw sanitarnych. Urząd członka komisji zdrowotnej jest honorowym i ma być bezpłatnie wykonywany. Zakres działania komisji zdrowotnej określi osobna instrukcja. Władze polityczne mają czuwać nad tem, ażeby gminy ściśle wykonywały odnośne obowiązki ustawą na nie włożone.

* * *

Między sprawozdaniami Wydziału krajowego jest także przedłożenie dążące do pomnożenia liczby posłów sejmowych z 150 jak jest teraz, na 154. Według wniesionego przez Wydział krajowy projektu liczba posłów, zasiadających w Sejmie z głosem wirylnym, podniesioną zostaje z 9 na 11 przez udzielenie krzesła w Sejmie prezesowi Akademii umiejętności w Krakowie i rektorowi Szkoły politechnicznej we Lwowie. Liczba zaś posłów wybieranych pomnożoną zostaje ze 141 na 143 a to przez przyznanie miastu Lwów prawa wyboru 5 posłów zamiast 4, a Krakowowi 4 posłów zamiast 3. Według artykułu II. wniesionego projektu ustawa ta ma wejść w życie z dniem jej ogłoszenia co do powołania na członków Sejmu prezesa Akademii umiejętności w Krakowie i rektora Szkoły politechnicznej we Lwowie, a co do wyboru dodatkowych posłów z miast Lwowa i Krakowa od pierwszych po jej ogłoszeniu powszechnych wyborów do Sejmu.

* * *

(Dokończenie posiedzenia sejmowego z d. 10. b. m.)

W pierwszem czytaniu przedłożenia rządowe z preliminarzami funduszów indemnizacyjnych na rok 1890 i zamknięciem rachunków funduszów indemnizacyjnych za rok 1888 przekazano komisji budżetowej z 18 człon.

Przedłożenie rządowe z projektem ustawy o wynagrodzeniu za udzielanie nauki religii, w publicznych szkołach ludowych, do szkolnej z 17 człon.

Projekt o służbie zdrowia w gminach do komisji sanitarnej z 11 człon.

Nastąpiły pierwsze czytania sprawozdań Wydziału krajowego:

Sprawozdanie z projektem ustawy, nakładającej na towarzystwa ubezpieczeń od ognia, operujące w Galicji obowiązek przyczyniania się do kosztów utrzymania służby pożarnej, do asekuracyjnej z 9 człon.

Sprawozdanie o administracji jednomilionowym funduszem pożyczkowym na budowę koszar dla wojska;

Sprawozdanie z petycyj wiecu delegatów miast w sprawie uchwalenia ustawy kwaterunkowej, podwyższenia funduszu na pożyczki dla miast na budowę koszar do 2,000.000 zł. i przedłużenia terminów spłaty tych pożyczek;

Sprawozdanie w przedmiocie wyłączenia przysiółka „Chatki" ze związku gminy Jastrzębków, a przyłączenia go do gminy „Sroki ad Szczerzec" w powiecie lwowskim;

Sprawozdanie w przedmiocie wyłączenia osady Pawłowej z Krzywem i Capłapami w powiecie jarosławskim ze związku gminy Majdanu i utworzenia z nich samoistnej gminy, do administracyjnej z 17 człon.

Sprawozdanie o budżecie kraj. na r. 1890, do budżetowej.

Sprawozdanie z czynności Wydziału krajowego za czas od 1 lipca 1888 po koniec czerwca 1889 r., do gminnej (z 13 człon.), przemysłowej (z 10 człon.), gospodarczej, szkolnej, drogowej, administracyjnej i prawniczej.

Sprawozdanie z wnioskiem na odpisanie gminie miasta Gródka zaległych prestacyj na płacę nauczycieli tamtejszych szkół ludowych, do budżetowej.

Sprawozdanie w przedmiocie zniżenia prestacji gminy miasteczka Radomyśla na płace nauczycieli, do budżetowej.

Sprawozdanie z petycji gminy Żabokruki (w pow. bobreckim) o zniżenie prestacji na płacę nauczyciela, do budżetowej.

Sprawozdanie z wnioskiem przyznania stałego daru z łaski w rocznej kwocie 125 zł. dla Agaty Ferenciewiczowej, wdowy po nauczycielu szkół ludowych, do budżetowej.

Sprawozdanie z petycji reprezentacji powiatu limanowskiego w przedmiocie datku ofiarowanego w r. 1880 na rzecz wykupna gruntów pod kolej transwersalną, do drogowej.

Sprawozdanie w przedmiocie powszechnego szczepienia ospy ochronnej krowianką rodzimą, do budżetowej.

Sprawozdanie w przedmiocie osuszenia frontowej ściany starego gmachu szpitala św. Łazarza w Krakowie i obniżenia podwórza, do budżetowej.

Sprawozdanie z petycji wiecu miejskiego w sprawie założenia domu pracy przymusowej, do administracyjnej.

Sprawozdanie o potrzebie wydania jednolitej ustawy łowieckiej i udzielenia w tym przedmiocie oświadczenia rządowi, do kom. administracyjnej.

Sprawozdanie w przedmiocie uzyskania tańszego najmu koszar dla żandarmerji i podwyższenia noclegowego przez skarb państwa opłacanego, do administracyjnej.

Sprawozdanie z projektem przybudowania dalszego traktu do gmachu przeznaczonego na zakwaterowanie żandarmerji we Lwowie, do budżetowej.

Wreszcie do kom. prawniczej: Sprawozdanie o wykonaniu uchwały wys. sejmu z d. 19. grudnia 1887 w sprawie utworzenia trzeciego sądu powiatowego w terytorjum starostwa ropczyckiego;

Sprawozdanie z petycyj gminy Pomorzany i 17 gmin okolicznych w sprawie utworzenia w granicach starostwa złoczowskiego czwartego sądu pow. z siedzibą w Pomorzanach;

Sprawozdanie z projektem ustawy o przeniesieniu gminy i obszaru dworskiego Iskań z okręgu reprezentacji powiatowej w Dobromilu do okręgu reprezentacji pow. w Przemyślu;

Sprawozdanie z wnioskiem o ponowienie uchwał z d. 29. maja 1875 i z d. 25. września 1882 r. w sprawie przeniesienia gmin i obszarów dworskich Domażyr, Zielów i Żorniska z okręgu sądu pow. w Janowie i starostwa w Gródku, do okręgu sądu pow. miejsko-delegowanego i starostwa we Lwowie;

Sprawozdanie z petycji gminy i obszaru dworskiego w Pstrągowej w sprawie wyłączenia tej miejscowości z okręgu sądu pow. i starostwa w Ropczycach, sądu obw. w Tarnowie, a przydzielenia do okręgu sądu pow. w Strzyżowie, starostwa i sądu obw. w Rzeszowie;

Sprawozdanie z petycyj gmin Zalipie i Podlipie w sprawie wyłączenia ich wraz z obszarem dworskim z okręgu sądu pow. w Żabnie a przydzielenia do okręgu sądu pow. w Dąbrowie;

tudzież sprawozdanie z wnioskiem o przeniesienie gmin i obszarów dworskich Radziszów i Jurczyce z okręgu sądu pow. i starostwa w Myślenicach do okręgu sądu pow. w Skawinie i starostwa w Wieliczce.

Postanowiono tedy wybrać komisje; budżetową, szkolną, sanitarną, asekuracyjną, administracyjną, gminną, przemysłową, gospodarstwa kraj., drogową, prawniczą, bankową, petycyjną, podatkową i gminną, razem 14 komisji.

Wreszcie pos. Huryk uzasadniał nagłość wyboru osobnej komisji głodowej z 15 członków, dla zaradzenia skutkom nieurodzaju, powodzi i epidemii bydlęcych, głównie przez odpisanie podatków i zarządzenie robót publicznych przez gminy z pominięciem jeneralnych przedsiębiorców.

Pp. Badeni St., Struszkiewicz i Teliszewski popierali nagłość. Marszałek naznaczając następne posiedzenie na sobotę godz. 11. z rana położył wniosek Huryka na pierwszem miejscu a następnie dalsze pierwsze czytanie sprawozdań Wydz. kraj. i wybory komisji.

Z Izby sądowej.

Sprawa spadkowa.

Odessa 8. października.

Zmarła w r. 1877 we Lwowie śp. Emilia Grocholska, wdowa po hr. Mikołaju Grocholskim, b. gubernatorze podolskim a właścicielu klucza Stryżawieckiego, testamentem z d. 29. kwietnia 1877 zapisała swej wnuczce pannie Marji Morawskiej, dobra Selniki. w gub. podolskiej pow. winnickim położone. Testament ów zatwierdzony został 29. czerwca 1878 r. przez b. podolską Izbę cywilnego i kryminalnego sądu i panna Marja, córka Adalberta, Morawska, została formalnie wprowadzoną w posiadanie rzeczonych dóbr 22. listopada 1878. Atoli jenerał-gubernator kijowski, podolski i wołyński, wniósł 7. listopada 1885 do okręgowego sądu w Kamieńcu podolskim powództwo przeciwko pannie Morawskiej, w którem z zasady, iż testament śp. Grocholskiej, ustalając przejście własności drogą testamentu, sprzeciwia się prawu z 10. grudnia 1865, żądał: 1) unieważnienia rozporządzenia testamentowego, zatwierdzonego przez b. podolską Izbę, na mocy którego pozostałe po śp. Grocholskiej dobra Salniki, przeszły w posiadanie panny Marji Adalbertówny Morawskiej, zakonnicy, religii rzymsko-katolickiej, pochodzenia polskiego, poddanej austrjackiej i 2) usunięcia rzeczonych dóbr z posiadania pozwanej. Sąd okręgowy przychylił się do żądania powoda, a Izba sądowa odeska zatwierdziła wyrok sądu, uznając za nie mającą zasady ekscepcję pozwanej o opuszczeniu przez powoda dwuletniego terminu skargi na testament, a zatwierdzenie, że panna Morawska jest zarazem prawną sukcesorką śp. Grocholskiej — za niedostatecznie dowiedzione.

Wobec powyżej opisanych okoliczności p. Morawska podała 25. października do sądu w Kamieńcu podolskim prośbę o „zatwierdzenie ją w prawach do spadku po śp. babce jej Grocholskiej i o wprowadzenie ją w posiadanie spadku", atoli sąd okręgowy zważywszy: 1) że prośba podaną została przez pełnomocnika Marji Morawskiej, córki Adalberta i Marji z hr. Grocholskich, a w akcie ślubnym Morawskiego z hr. Grocholską, Morawski nazwany jest Wojciech (Albert)-Feliks-Józef-Bolesław, przyczem przed nazwiskiem „Morawski" jest przydomek „Dzierżykraj", żona zaś jego w świadectwie o śmierci nazwana jest „Marją" Morawską, a w metryce urodzenia i chrztu córką hr. Mikołaja Grocholskiego i Emilii z Chołoniewskich, nazwana jest „Marjanną" uznał, że pokrewieństwo panny Marji Morawskiej z spadkodawczynią Grocholską nie jest dowiedzionem.

Izba sądowa odeska, dokąd postanowienie sądu kamienieckiego zostało zaskarżone, na mocy przedstawionego świadectwa władz duchownych, że imiona Adalbert-Albert i Wojciech, a Marjanna i Marja są jednoznacznemi, uznała „pokrewieństwo za należycie wyjaśnione i udowodnione i prośbę Morawskiej za mogącą podlegać uwzględnieniu, o ile nie będzie innych prawnych powodów do odrzucenia takowej". Sprawa zatem powtórnie zwróconą została kamienieckiemu sądowi okręgowemu, który na posiedzeniu 23. maja 1889 zważywszy: 1) że w wyroku Izby sądowej odeskiej w sprawie o unieważnienie testamentu śp. Grocholskiej, panna Marja Morawska nazwana jest „poddaną austrjacką i zakonnicą", 2) że zakonnice pozbawione są praw spadkowych, 3) że oprócz panny Morawskiej, sukcesorami śp. Grocholskiej są: wnuk Marjan Morawski i siestrzeniec hr. Józef Chołoniewski i 4) że zatwierdzenie spadkowych praw Morawskiej miałoby ten sam skutek, co unieważniony testament śp. Grocholskiej — postanowił: prośbę Morawskiej zostawić bez uwzględnienia.

Dnia 4. października 1889 odbyło się w sądzie odeskim ponowna rozprawa apelacyjna. Ze strony oskarżającej stawał adw. Miecznikow i przedstawił świadectwo galicyjskich władz, że panna Morawska żadnych zakonnych ślubów nie czyniła, a więc bynajmniej zakonnicą nie jest, w prywatnym tylko charakterze zamieszkuje w Tarnowie, zajmując się udzielaniem lekcyj biednym uczennicom zakładu wychowawczego pp. Urszulanek. W poparciu swej prośby zwrócił on uwagę Izby na prawo z 10. grudnia r. 1865, które ograniczyło osobom polskiego pochodzenia możność nabywania własności w południowo-zachodnim kraju wszelkim innym sposobem, prócz prawnego spadku, że wszelako prawne spadkobranie, wobec nie wydania nowych prawideł w tym względzie, nie powinno napotykać na trudności, nieprzewidziane ograniczającem prawem z 10. grudnia. Jeżeli są jeszcze inni, prócz Morawskiej, sukcesorowie, to mieli możność wystąpić ze swemi prawami we właściwym czasie, a sąd nieprawidłowo opiekuje się nieobecnymi, którzy podług prawa, nawet po zatwierdzeniu Morawskiej jako sukcesorki, mogą — gdy taka będzie ich wola, powództwem przeciwko niej praw swoich dochodzić, a chociażby Morawska była austrjacką poddaną, to charakter ten nie pozbawia jej możności sukcedowania, lecz tylko wkłada na nią obowiązki i warunki, którym we właściwym czasie zadośćuczynić będzie musiała.

Odeska izba sądowa ogłosiła ostatecznie następujący wyrok: „zaskarżone postanowienie kamieniec-podolskiego sądu uchylić i nakazać owemu sądowi, aby nie uważał wymienionych w postanowieniu tegoż sądu okoliczności za przeszkody do przychylenia się do prośby Morawskiej."

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 11. października.

* **Mianowania.** Minister wyznań i oświaty zamianował docentów prywatnych prawa handlowego i wekslowego w Uniwersytecie krakowskim, dr. Franciszka Ksawerego Fiericha i dr. Antoniego Górskiego, członkami komisji dla teorytycznych egzaminów rządowych oddziału sądowego.

Namiestnik zamianował praktykantów budownictwa Leona Bałtarowicza, Teofila Michała 2 im. Du-

---

po całych nocach naiwnych pod okiem, pod opieką prawie obezwładnionej policji! Prawda, że to się dzieje ostrożnie, po cichu, choć i nie zawsze przy szczelnie zamkniętych okienicach. Moralność publiczna nie cierpi na tem, a więc niby i nie się nie dzieje złego. Dziwny to kompromis, który charakteryzuje dokładnie epokę naszą!

A cóż mówić o giełdzie, gdzie powtarzające się prawie perjodycznie krachy, tyle rodzin pogrążają w ostatniej nędzy? A cóż mówić o wyścigach konnych, które w gruncie niczem innem nie są, jak grą publiczną, niebezpieczniejszą może od rulety w Monte Carlo? Albo i ta, dziś tak ulubiona, gra koników (*petits chevaux*) w kasynach, gdzie pomimo największej pewności przegranej, gęste tłumy oblegają stół zielony aż do północy!

W Monte Carlo gracz ryzykuje tylko gotówkę, a często, przegrawszy ją, przed zaopatrzeniem się w nowy pieniądz, ma czas do rozwagi, do namysłu, do upamiętania się a może i stanowczej skruchy. Wyznaczone *maximum* uniemożebnia mu stawienie w chwili szału całej naraz fortuny, co widzieć się daje bardzo często, niestety! przy *sztosach*, *lancknechtach*, *djabełkach* i innych tym podobnych warjactwach. O punkt jedenastej partja w Monte Carlo ustaje. Pomimo ożywionej gry, opróżniają się sale, wszyscy grzecznie... wypraszani bywają za drzwi. Są to gwarancje, którym wielkiej wartości moralnej nikt odmówić nie może.

Naturalnie, że z punktu zapatrywania się czysto idealnego, zniesienie gry w Monte Carlo poważną oddałoby moralności publicznej usługę, bo jeżeli prawdą jest niezaprzeczoną, że nie byłoby domów gry bez graczy, to prawdą jest, przynajmniej względną, że byłoby mniej graczy bez domów gry. Że jednak nie masz dwóch moralności, więc teoretyczni moraliści winniby myśleć zarazem i o zniesieniu klubów, o zamknięciu giełd, o zabronieniu wyścigów, a nawet i o loterji, która jest najniebezpieczniejszą, bo pod bezpośrednią opieką rządów pozostającą, grą hazardowną.

Przed ośmiu czy dziewięciu laty miałem sposobność spotkać w Monte Carlo pewnego, mniej więcej autentycznego księcia, który z ruletą w wielkiej pozostawał podówczas zażyłości. W poufnych pogadankach, podczas antraktów koncertowych, opowiadał mi dobrodusznie o systemach swych i kombinacjach, o szansach, które go, jak mnie zapewniał, nie opuszczały, i o nadziejach, które rosły z każdą przy rulecie przepędzoną godziną.

— Wypocznę — mówił — a nawet opuszczę na zawsze Monte Carlo, gdy dopłynę do okrągłego miliona, a że dopłynę, to więcej niż pewna, bo mi przeszłość, za przyszłość ręczy.

Może się i przechwalał, ale mi pod słowem honoru o wygranych już trzystu tysiącach prawił.

Ubiegło lat wiele, a ja o księciu X. nawet już i myśleć przestałem. Przed kilku dopiero dniami spotkałem go nareszcie przypadkiem, jak ze zwróconym ku morzu melancholijnym wzrokiem słuchał roztargniony „Potępienia Fausta" Berlioza. Wyłysiał, postarzał się, pochylił.

Po serdecznem przywitaniu z obu stron i wymienionych kilku okolicznościowych frazesach:

— A cóż, ów milion — spytałem — czy daleko jeszcze do kresu?

— A tak — odrzekł spokojnie, ale z pełnym ironii uśmiechem — blisko już byłem celu, alem spotkał kamień na drodze i potknąłem się... Odtąd też i fortuna przeniewierzyła mi się djabelnie. Zamiast wydobyć milion z banku, ja doń pół miliona dorzuciłem.

— Więc pewno nie grasz już książę więcej — zagadnąłem zaciekawiony.

— O nie!... w Monte Carlo za drogo... Ale bywam codzień w Nizzy — dodał po chwili z ożywieniem. — Tam także są rulety, a to po dwa tylko franki za stawkę i także wygrać można.

Nie czekając dalszych wyjaśnień księcia, pożegnałem go uprzejmie, ale z powrotem do Nizzy opędzić się nie mogłem myślom o potrzebie zwinięcia gry w Monte Carlo, i chęci podzielenia się temi myślami z czytelnikiem.

R. I. G.

janowiska, Karola Zygmunta 2 im. Richtmana, Stanisława Wójcickiego, Karola Czechowicza, Władysława Kostkiewicza i Gabryela Michała 2 im. Prus Niewiadomskiego, adjunktami w galicyjskiej państwowej służbie budownictwa.

Rada szkolna krajowa zamianowała: stałego nauczyciela młodszego, czteroklasowej szkoły ludowej w [illegible], Władysława Krupińskiego, stałym nauczycielem cztero-klasowej szkoły etatowej w Kętach.

— Przeniesienia. Namiestnik przeniósł starszych inżynierów: Szczepana Janikiewicza, z Krakowa do Białej; Ferdynanda Westecke, ze Stryja do Lwowa; Wilhelma Schajera, z Kołomyi do Stryja; oraz inżynierów: Adama Sławińskiego, z Niska do Krakowa, Kazimierza Maskiewicza, z Białej do Lwowa, adjunktów budownictwa, Karola Wojciechowskiego, ze Stanisławowa do Zaleszczyk, i Karola Zygmunta 2 im. Richtmana, z Zaleszczyk do Stanisławowa; praktykantów budownictwa, Leonarda Czyńskiego, z Krakowa do Niska; Józefa Antoniego Opolskiego, ze Lwowa do Kołomyi, i Kazimierza de Schwarzenberg Czernego, z Niska do Krakowa.

— Rojent Mikulowski przeniesiony został z Cieszanowa do [illegible].

* Minister Dunajewski przybędzie do Krakowa w niedzielę wieczorem, a w poniedziałek uda się na sejm do Lwowa.

* Z życia towarzyskiego. Dnia 8. bm. odbył się w kościele św. [illegible] ślub p. Alfreda Simona, koncepistowego praktykanta dyrekcji skarbu, z panną Heleną Günsberg, córką śp. Rudolfa Günsberga, profesora politechniki we Lwowie.

* Zmarli we Lwowie: Apolonja Krzesiniowska i Bolesław [illegible].

W Przemyślu zmarli: Marja Gertruda Ciele, zakonnica reguły św. Ojca Benedykta, w 55 r. życia, [illegible] lat 38 w zakonie i Antonina [illegible], wdowa po naczelniku powiatowym, w 73 roku życia.

W Jarosławiu zmarł urzędnik kolei Karola Ludwika Ferdynand Högel.

W Potulicach pod Nakłem zmarł Hieronim Kurowski.

* Uroczyste otwarcie roku naukowego 1889/90 w szkole politechnicznej odbędzie się w poniedziałek 14. bm. podług następującego programu: 1. O godz. 10. rano nabożeństwo w kościele św. Marji Magdaleny. 2. O godz. 11. w auli szkoły politechnicznej przemówienie ustępującego rektora i zdanie sprawy za r. 1888/89. 3. Odczyt profesora dr. Mieczysława Łazarskiego pt. „Pogląd na rozwój [illegible] w geometrji". 4. Rozdanie nagród za najlepsze prace szkolne słuchaczów.

* Zjazd koleżeński odbył się wczoraj we Lwowie. Zjechali się koledzy, którzy przed 25 laty złożyli egzamin dojrzałości w tutejszem gimnazjum. Uczestników zgłosiło się 38, z tych pięciu [illegible] ministerjalny, dr. Roman Pilat, prof. univ., Aureli Urbański, poseł, ks. Ludwik Ollender, proboszcz w Stryju i Tadeusz Hordyński, radca dyrekcji skarbu. O godzinie 9 z rana zgromadzili się wszyscy w kościele OO. Jezuitów celem wysłuchania mszy św., odprawionej przez ks. Ollendra. W południe wspólnie się fotografowali, a o godzinie 4 po południu zebrali się na wspólny obiad w hotelu Europejskim.

* W Izbie rękodzielniczej w ratuszu II piętro, odbędzie się w niedzielę, 13. b. m., o godzinie 4 popołudniu walne zgromadzenie członków stowarzyszenia blacharzy, rękawiczników, mosiężników [illegible] 8 statutu stowarzyszenia. Wydział [illegible].

* Zastrzelony. W sobotę 6. bm. pod Onutem nad Dniestrem wieśniak ze strony rosyjskiej, Aleksander Kostenuk, [illegible]. Spostrzegł to objezdczyk i strzelił za nim. Kostenuk [illegible] już tylko zwłoki zabitego.

* Pożar w Kossowie dnia 30. zm. w nocy [illegible] 12 domów [illegible]. Straty wynoszą 5.700 zł. [illegible] ubezpieczone budynki. Przyczyna pożaru dotąd niezbadana.

* Wilki ukazały się w znacznej liczbie w powiecie [illegible].

* XV. wykaz składek na fundację szpitalną [illegible] Towarzystwo zaliczkowe [illegible] Kazimierz Bojowski 5, Ebenim Neskiewicz [illegible].

* Stan powietrza. Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi: W ubiegłej dobie, licząc od 12. godz. w południe [illegible]. Średnia temperatura doby była 17·4° C, najwyższa 22·8 C, najniższa + 13·8° C w nocy. [illegible] Hiszpanji. [illegible]

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe 11. października: Wiatr z południowej strony, średnia temperatura [illegible] pogoda.

* Jutro, d. 12. października: św. Maksymiliana. — św. Hyhorja.

— Powódź. Według depeszy z „Pestu" [illegible].

— Z Linzu donoszą [illegible] krajowego [illegible] Achlenthaner [illegible].

— Zasypani śniegiem. W Insbruku trzej turyści [illegible] przewodnik [illegible] Przewodnik [illegible] Po-

dróżni mieli zapasy żywności na 24 godziny, oczekali więc w chacie schroniska cierpliwie na pomoc. Minęła niedziela, poniedziałek, wreszcie wtorek, śnieżyca srożyła się ciągle. Zaczynało już w chacie braknąć opału, turyści więc postanowili puścić się na los szczęścia w drogę, uprzedzając wyczerpanie sił z głodu. Nadludzkiemi wysiłkami zdołano wreszcie odkopać drzwi schroniska, przywalone masami śniegu i po całodziennem błądzeniu podróżni ostatkami sił dowlekli się do doliny. Postępowanie niesumiennych przewodników wywołało w Insbrucku powszechne oburzenie. Prawdopodobnie władze sądowe wejrzą w tę sprawę i lekkomyślnych tych ludzi, lekceważących życie trzech podróżnych, pociągną do odpowiedzialności karnej.

— **Pożarta przez niedźwiedzia.** We wsi Kriwinie, w powiecie nowogrodzkim, dwie włościanki udały się do lasu po maliny i natrafiły niespodzianie na śpiącego niedźwiedzia. Kobiety wydały okrzyk przerażenia, czem przestraszony niedźwiedź, rzucił się na jedną z kobiet, będącą w poważnym stanie i powalił ją na ziemię. Przestraszona towarzyszka nieszczęśliwej, pobiegła do wsi, aby zawiadomić o nieszczęściu. Gdy na miejsce wypadku przybyli włościanie, długo odnaleźć kobiety nie mogli, aż nareszcie spostrzegli wystającą z pod skały rękę. Niedźwiedź zeszpeciwszy ciało kobiety w okropny sposób, włożył trupa pod kamień, a następnie przywalił kupą chrustu i starych pni.

— **Z Londynu** donoszą 11. października. „Pośród robotników gazowych w Bristolu, wybuchła zmowa, która od razu przybrała ostre kształty. Strejkujący robotnicy napadli na tych, którzy do zmowy nie chcieli należeć, tak, że potrzeba było interwencji siły zbrojnej. Ponieważ jednak dyrektorowie są skłonni do ustępstw, spodziewać się należy szybkiego załatwienia."

— **Nowe stowarzyszenie.** W Badymnie wchodzi w życie od 15. b. m. „Kasa zaliczkowa", stow. z ogr. por. W skład dyrekcji wchodzą: ks. Leon Pastor, Smoleński Antoni i Reis Adolf. Prezesem obrany Bronisław Lewicki, zastępcą jego Hilary Budzynowski.

— **Szczęśliwe miasteczko.** Miasteczko Klingenberg nad Menem w Dolnej Frankonii, mające znaczne dochody z wych niewyczerpanych kopalni gliny, ma co roku, pomimo wielkich wydatków na szkoły i wszelkie potrzeby gminy, zwyżkę w dochodach, którą rozdziela pomiędzy obywateli. W roku bieżącym w dniu 2. września w rocznicę zwycięstwa pod Sedanem, otrzymał każdy obywatel z kasy miejskiej po 8 marki a każde dziecko szkolne po 2 m. 50 fen.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Repertoar teatralny.** Dziś w piątek „Poczciwi wieśniacy" komedja Sardou. Przedostatni występ p. Ładnowskiego. — W sobotę „Chamillac" ostatni występ p. Ładnowskiego. — W niedzielę po południu „Dwór w Władkowicach" komedja Przybylskiego. — Wieczór „Don Cezar" operetka Dellingera, debiut pani Schwablowej. — W poniedziałek na dochód chorego Marcelego Zboińskiego przedstawienie składane, w którem wezmą udział pp. Ładnowski i Fiszer. 1) „Gusła". 2) „Zapraszam pułkownika". 3) „Numer o dwóch łóżkach". 4) „Słowo do ministra". 5) „Werbel domowy". — We wtorek „Kapitan Wilson". — We środę po raz pierwszy „Stracona wedeta" hr. Starzeńskiego.

— **Do Ameryki** wyjechał z Warszawy, muzyk, p. Gustaw Levi, który w Nowym Jorku otrzymał posadę profesora w jednej ze szkół muzycznych.

Dział ekonomiczny.

Szkoła przemysłowa w Serecie. Po zniesieniu w Serecie niższej szkoły realnej, otwarto tamże szkołę przemysłową, a minister oświaty zarządził reorganizację tej szkoły w ten sposób, iż będzie ona połączoną ściśle z istniejącą tamże 5-klasową szkołą ludową.

Choroba żyta. *Tygodnikowi* jeden z korespondentów donosi, iż na polach swoich zauważył nieznany objaw zanikania żyta. Przy wschodzeniu [illegible] nego, następnie jednak przy rozwijaniu się piórek, roślinki traciły właściwą im barwę, przybierały ciemno-siny odcień, a wiele listków wpadało w kolor jasno-fioletowy. Dalej sinieją i więdną końce niezdrowych piórek, a następnie cała roślinka opada i ginie. Obumarłe żyto bardzo łatwo wychodzi z ziemi, korzonki bowiem są zgniłe. Choroba ta zauważoną została na 18-morgowej przestrzeni p. A. M. i na sąsiednich polach włościańskich. Pszenica również w części uległa tej chorobie. Grunt mocno gliniasty, spady dobre i rowy w porządku.

Pszenica chińska. W r. z. stepowy jenerał-gubernator, jen. piechoty Kołpakowski, zaproponował rolnikom z czarnoziemnych gubernij Rosji nabycie za jego pośrednictwem nasion pszenicy chińskiej, zwanej „dajchumija—za", przywiezionej z Chin do semireczeńskiego okręgu w 1886 r., i wyróżniającej się szczególną plennością przy najprostszej uprawie gruntu. Propozycję tę przyjęło wielu rolników z gub. połtawskiej, czernihowskiej i charkowskiej przychylnie. W wielu miejscowościach przedsięwzięto próby, które po większej części dały doskonałe rezultaty. Pod względem plenności pszenica ta przewyższa wszystkie znane gatunki pszenicy, a oprócz tego wyróżnia się dużem mącznem ziarnem. Szczególnie dobre rezultaty otrzymano, jak donoszą *Mosk. Wiedom.*, na gruncie gliniasto-iłowym.

Giełda zbożowa. Wiedeń 10. października. Pszenica na wiosnę 9·12, owies na wiosnę 7·54.

Ostatnie wiadomości.

Wczoraj wieczorem zebrało się w sali sejmowej Koło sejmowe celem naradzenia się nad wyborem komisji matki. Przewodniczącym wybrano posła Jaworskiego, a zastępcą posła Sanguszkę. Obecnych było około 80 posłów.

Na posiedzeniu tem nie przyszło jeszcze do bliższego porozumienia i odroczono się do dziś, do południa.

Nieco później zebrało się liczne grono posłów, przeważnie takich, którzy się dotąd jeszcze do żadnego klubu nie zapisali, i ci pod przewodnictwem posła Zolla zastanawiali się nad wyborem komisji matki. Posiedzenie przeciągło się do godz. 10ej. Zgodzono się, aby wybrać 16 członków komisji i przeprowadzono próbne głosowanie nad kandydatami.

Dziś w południe odbyło się posiedzenie Koła sejmowego i ostatecznie wybrano komisję matkę w następującym składzie: Hausner, Skałkowski, St. Badeni, Bobrzyński, Madeyski, Gross, St. Stadnicki, Rozwadowski, Gorczyński, Polawski, Gniewosz, Sanguszko, Skrzyński Adam, Jaworski, Szcz. Koziebrodzki, Wodzicki Ludwik.

Przed dokonanym wyborem komisji toczyła się bardzo ożywiona dyskusja z powodu wniesionego do Koła pisma klubu ruskiego z żądaniem, by klubowi ruskiemu dozwolono proponowanie ze swej strony członków komisji.

W ciągu tej dyskusji zarysowały się stanowiska tak pojedyńczych posłów, jak i klubów. Klub lewicy, w którego imieniu mówił p. Hausner, zamarkował się jako niemy sojusznik klubu ruskiego.

Wystąpienie to pana Hausnera jest niezawodnie nowym zwrotem w polityce jego — i należy chyba przypuszczać, że mówił tylko jako prezes klubu lewicy, która widocznie szuka już dziś najrozpaczliwszych aljansów.

Po długiej dyskusji, w której znaczna część obecnych udział wzięła, utrzymał się wniosek profesora Bobrzyńskiego, a mianowicie, że Koło uznaje w zasadzie żądanie klubu ruskiego za słuszne, i poleca komisji wykonanie dalsze. Arcymądry ten wniosek zakończył drażliwą dyskusję.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń dnia 11. października. Cesarz udzielił nadzwyczajnemu profesorowi medycyny na uniwersytecie w Krakowie dr. Oettingerowi przy sposobności przejścia w stały stan spoczynku order Franciszka Józefa.

Docent szkoły gospodarczej w Dublanach dr. Olearski zamianowany został nadzwyczajnym profesorem fizyki na politechnice we Lwowie.

Wiedeń dnia 11. października. Cesarz z gośćmi swoimi powrócił wczoraj wieczór ze Styrji. W nocy przybyło z Drezna poselstwo sułtana zanzibarskiego.

Praga d. 11. października. Otwierając sejm, podniósł marszałek krajowy w przemowie swej chlubne zasługi, które ubiegły sejm około dobra kraju położył, a ze względu na zmieniony skład sejmu życzył mu, ażeby również pożyteczną działalnością się odznaczył. Następnie zaznaczył z ubolewaniem, że posłowie niemieccy się nie jawili, a wspomniawszy o najnowszych, z całą szczerością i lojalnością podjętych rokowaniach pozaparlamentarnych i patrjotycznem usiłowaniu tego, który je prowadził, podniósł, że w wyniku rokowań jest tylko dowód, iż polityczni przywódcy niemiecko-czeskiego stronnictwa uznali podawane im warunki wstąpienia do sejmu za nieistniejące. W końcu uczcił marszałek wspomnieniem żałobny wypadek w rodzinie cesarskiej i zakończył słowami czci dla cesarza.

Namiestnik hr. Thun ubolewał, iż kraj rozdzierają jaskrawe kontrasty polityczne i wynurzył nadzieję, że bystrości powołanych przez ludność czynników uda się kontrasty owe złagodzić, wynaleźć mianowicie punkt zjednoczenia w gorącej miłości wszystkich mieszkańców Czech dla monarchy, a we wspólnej pracy nad dobrobytem ekonomicznym znaleźć drogę do uspokojenia kraju, tak, iżby sejm sumiennemi obradami nad dobrem kraju przyczynił się także do podniesienia potęgi monarchii.

Salcburg d. 11. października. Tutejszy organ klerykalny *Salzburger Chronik* oświadcza, że posłowie klerykalni pozostaną jako sól w poszczególnych klubach prawicy, aby w nich działać dla słusznej sprawy katolików-konserwatywnej. Zarazem upomina to pismo zbór klerykalny do umiarkowania, dotychczas bowiem klerykały nie mają dowodu, iżby snadniej doszli do celu, gdyby ze związku prawicy wystąpili; lepiej zadowalać się małemi zdobyczami i stanowczo domagać się lepszych, niż wszystko na hazard narażać.

Sarvar d. 11. października. Biskup Hidassy poświęcił tu szkołę ludową, założoną i najhojniej zaopatrzoną przez arcyks. Franciszka Ferdynanda.

Berlin d. 11. października. Na wczorajszem rozdaniu nagród na wystawie z przedmiotami zabezpieczającemi od wypadków, otrzymało austrjackie ministerstwo handlu nagrodę honorową. Na następnym bankiecie, którym wystawę zamknięto, dziękował jenerał Waldersee twórcom wystawy.

Oświadczył on, że armia i marynarka mają wiele styczności z tą wystawą. Zapobieżenie wypadkom na kolejach, telegrafach, w służbie sanitarnej, przy budowie okrętów dodają siły w wojowaniu. Wszelako nie myślę prawić mowy wojennej, owszem chcę wypowiedzieć myśli pokojowe. Uważam tę wystawę za dzieło pokoju w najrozleglejszem znaczeniu. Najcięższym, jaki się zdarzyć może, wypadkiem jest wojna. Można zaś wojnie zapobiedz, jeżeli dążnością, która kierowała twórcami tej wystawy, przejmą się wszystkie narody. Wnoszę toast w tej intencji, aby usiłowania i skutki wystawy do utrzymania pokoju się przyczyniły. (Ta mowa jest ważną z powodu, że jenerała Waldersee uważają za napierającego u dworu do wojny: p. r.)

Berlin d. 11. października. Minister Herfurth wykończył już i przedłożył gabinetowi projekt nowej ustawy o socjalistach. — Według nadeszłych tutaj prywatnych doniesień z Zanzibaru, Stanley i Emin basza mają się jak najlepiej, i niewątpliwem jest, że Emin basza z całą siłą działa w interesie angielskiego Towarzystwa wschodnio-afrykańskiego.

Monachium d. 11. października. Wczoraj przybył tu książę bułgarski z matką i zajechał na zamek Biederstein (pod Monachium) do ks. Maksymiliana Emanuela. Jak słychać, miał książę w nocy osobnym pociągiem wyjechać do Paryża.

Paryż dnia 11. października. Według *XIX Siecle* otrzymał ambasador niemiecki hr. Münster onegdaj biało obwiązaną szkatułkę, adresowaną do ces. Wilhelma. Szkatułkę oddała policja do niemieckiego laboratorjum chemicznego, gdzie ją otworzono. Zawierała sześć pospolitym prochem napełnionych nabojów rewolwerowych i kartkę papieru, na której napisane było: „Oto masz pan dowód przyjaźni od patrjotów francuskich". Zdaje się, że to był tylko lichy figiel.

Paryż d. 11. października. Na miejsce śp. jenerała Faiderbe mianował Carnot jenerała Fevrier wielkim kanclerzem legii honorowej.

Monza d. 11. października. Król podpisał angielsko-włoską konwencję względem stłumienia handlu niewolnikami.

Bruksela d. 11. października. Otwarcie międzynarodowego kongresu antiniewolniczego odroczono do 10. listopada.

Rzym dnia 11. października. Na ostatniej naradzie ministrów uchwalono, aby na sprawy wojskowe żądać tylko tyle, ile niezbędnie potrzeba, około 30 mil. franków, na co teraźniejsza Izba posłów zezwoli. Tem się oraz odwróci rozwiązanie Izby posłów, któreby przy nowych wyborach mogło mieć fatalne skutki dla rządów Crispiego.

Konstantynopol d. 11. października. Według urzędowych zapewnień cesarz Wilhelm jest tu spodziewany d. 2. listopada.

Ateny d. 11. października. Z powodu pogłoski o wybuchu febry w Pireju (port Aten) wysłał rząd komisję lekarską, która skonstatowała, że w Pireju nie panuje żadna epidemia, tylko jak zwykle co roku o tej porze wydarzyło się kilka wypadków silnej febry.

Bristol d. 11. października. Dyrektorowie zakładu gazowego zgodzili się na wszystkie warunki strejkujących, z wyjątkiem jednego. Strejk zakończy się zapewne jutro. (Patrz Kronikę.)

Londyn d. 11. października. Dzienniki angielskie wyrażają się z najwyższym zadowoleniem, że cesarz niemiecki przybył do Kielu, aby zwidzić eskadrę angielską, a że on to właśnie zaprosił tę eskadrę do Kielu. Organ Salisburego *Morningpost* widzi w tem nowy a miły dowód zbliżenia między Anglią a Niemcami, jakie podczas wizyty cesarza w Osborne się zawiązało między temi dwoma ściśle zespolonemi państwami. *Times* uważa w wizycie cesarskiej w Kielu względy dla floty angielskiej tem donioślejsze, że tylko dla niej tam się udał, skoro nie czekał na przybycie cara.

Nowy Jork d. 11. października. Parowiec linii Inman „City of Newyork" osiadł na skale koło Sandyhook (pod Nowym Jorkiem). Po pasażerów wyprawiono statek holowniczy.

Wiedeń dnia 11. październ. god. 1 min. 45 po południu. **Akcje kredytowe** 306·75. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 95·10. Akcje węgierskie Banku kredytowego 317·50. Akcje Banku anglo-austrjackiego 144·—. Akcje Unionbanku 238·—. Akcje kolei Karola Ludwika 192.50. Akcje kolei Północnej 258·50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 127·15. Akcje kolei Alfőldzkiej —·—. Akcje kolei Państwowej 234·25. Akcje kolei Lwowsko-Czern. 235·—. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 187·—. Losy komunalne wiedeńskie 142·50. Akcje Tow. tureckiego 121·25. Galic. oblig. indemniz. 104·50. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 220·50. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje banku dla krajów koronnych 246·70. Akcje Bankvereinu 113.50. Rosyjski rubel papierowy 123·50. Losy prem. węg. —·—. $4\frac{2}{10}$% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papier. —·—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 100·35. 5% renta węg. papierowa 95·60. Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 11. października. (Z Izby handlowej.)

	płaca	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	191·50	194·50
Kolej Lwow.-Czer.-Jasska po 200 zł. w. a.	234·50	237·50
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	279·50	283·50
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	—·—	3[illegible]·—
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hipotecznego galicyjskiego 6%	—·—	—·—
„ „ 5%	100·—	101·—
„ „ gal. 5% wyl. 10% p	103·25	104·25
Banku krajowego $4\frac{1}{2}$% los. w 51 l.	97·50	98·50
Towarzystwa kred. galic. ziem. 5%	100·70	101·70
„ kredyt. gal. ziem. 4%	96·—	97·—
„ kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	100·70	101·70
„ kred. g. ziem. 4% los. w $41\frac{1}{2}$ l.	93·80	94·80
„ kredytowego gal. ziem. $4\frac{1}{2}$% los. w 52 l.	98.40	99·40
„ kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	92·80	93·80
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Z. kred. włośc. w likw. (d. 6 pr.) 3%	54·—	57·—
Gal. Z. kred. włośc. (d. 5%) $2\frac{1}{2}$%	46·—	49·
Ogóln. rolu. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w 15 lat	—·—	—·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	104·25	105·25
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·50	101·50
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104·—	106·—
Pożyczka krajowa 1883 $4\frac{1}{2}$%	96·50	97·50
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	24·—	26·—
Losy miasta Stanisławowa	—·—	38·—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5·62	5·72
Dukat cesarski	5·65	5·75
Napoleondor	9·44	9·54
Półimperjał rosyjski	9·70	9·80
Rubel rosyjski srebrny	1·30	1·40
Rubel rosyjski papierowy	1·22	1·24
100 marek niemieckich	58·15	59·15
Srebro za 100 złr.	—·—	—·—
Kupony w srebrze	—·—	—·—

Przyjechali do Lwowa

dnia 11. października 1889:

Hotel Żorża. Fl. br. Ziemiałkowski z Dembowca. A. Skrzyński z Zagórzan. Wł. Siemiginowski z Terskiego. K. Horodyski z Kolędzian. J. hr. Stadnicki z Wielkiej wsi. W. Samek z Berna.

Hotel Francuski. Ks. A. Lubomirski z Nieżyńca. Hr. Bąkowska i Hr. Komorowski z Sądowej wiszni. Dr. L. Midowicz z Brzostka. A. Żelechowska z Żurawna. St. Gołęberski z Doliny. L. hr. Starzyński z Podkamienia. M. Singer i M. Laninger z Wiednia.

Hotel Europejski. B. Pilatowski z Brodów. J. ks. Czartoryski z Wiązownicy. W. dr. Czaykowski z Przemyśla. W. Truskotalski z Kulaszny. J. Skulska z Wurwoliniec. B. Chrząszcz ze Słowity. E. Bittner i L. Breuner z Wiednia. Dr. Bobczyński i dr. F. Zoll z Krakowa. M. Dattner z Kalwarji. Dr. M. Fedorowicz ze Słobody. Dr. M. Rosenstock ze Skałatu. Dr. A. Bobrzyński i dr. Korczyński z Krakowa. N. Royal z Anglii. F. Firley z Bojaru. F. Baumgartner z Wiednia. J. Pogorowski i A. Strzelecki z Przeworska. F. Olschbauer z Wiednia. F. hr. Fredrowa z Podlisek.

Hotel Langa. A. hr. Marasse z Jurkowa. W. Grąbczewski z Krakowa. Z. Kocowski z Paryża. R. Domański z Chlebowiec świrskich. O. Handorf z Dorohowa. S. Baner z Gracu. Witosławski z Tyśmienicy. B. Langer, J. Linek, W. Fack, E. Dawid, S. Schlesinger, Katalitz, W. Keller i Kanitz z Wiednia. S. Schlesinger z Brosnitz. A. Charzewski z Przemyśla. S. Kranich z Pesztu. A. Rozmanit z Krakowa.

Hotel Warszawski. J. Szeib z Hnizdyczowa. B. Kocyk z Batiatycz. E. Jahn z Tłumacza. H. Szymański z Lubaczowa. F. Rakowski z Kozakówki. E. Czwartacki z Sambora. J. Korypski z Orzechowiec. L. Pokiziuk z Monasterzysk. Dr. E. Fiszel ze Stanisławowa. J. Bauch z Wiednia.

Hotel Kuhna. L. Rogoyski z Kąt. K. Ochrymowicz z Drohobycza. M. Śwityński z Władycza. M. Hańska z Harklowej. St. Hryniewicz z Polanicy. W. Charłampowicz z Zawidowic.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Najdroższa! Cierpiałem, przekonany, iż tak postąpisz. Pierwszego października otrzymałem — w zamian serdeczne dzięki i stokrotne uściski za cofnięcie poprzedniej treści. Zawsze szczerze i serdecznie kochający

284 *Z. K.*

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego. (Od 1. października 1889.)

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pośp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszan.
Z Krakowa	4·03	8·50	**9·28**	**7·15**
Z Podwołoczysk	2·20		**3·15** P. m.	**7·00**
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	**10·—**	**2·38**	**6·22**
Z Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	**8·05**	2·—		
Z Suczawy, Czerniow. i Stanisł.		6·55		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·36		
Z Suchej, Chyr. Ław. i Stryja		8·26		
Z Pesztu, Ławocznego, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, i Stryja		**12·08**		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·53
Z Rawy we wtorek i piątek				10·10
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	**4·20**	7·20	**8·30**
Do Podwołoczysk	**4·11**		9.52 P. m.	**10·35**
Do Podwołoczysk z Podzamcza	**4·22**	7·—	10·28	**11·05**
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9·16	**10·13**		
Do Stanisławowa, Czerniowiec i Suczawy		4·25		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa i Suchej		**8·45**		
Do Stryja, Chyr. Ław. i Suchej		10·20		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Stróża		**5·50**		
Do Bełzca (Tomaszowa)				7·49
Do Rawy we wtorek				5·01
„ „ w piątek				2·44

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 m. 59 rano.

L. 3154

KONKURS.

Celem obsadzenia posady sekretarza gminy w Żółkwi z płacą roczną 800 złr. w. a. jakoteż dwoma pięcioleciami po 200 złr. w. a. od czasu stabilizacji, rozpisuje się niniejszem konkurs. Posada ta nadaną będzie na rok pierwszy prowizorycznie.

Ubiegający się o tę posadę, winien się wykazać, iż ukończył studja prawnicze, i posiada praktykę administracyjną.

Podanie należycie udokumentowane należy wnieść najpóźniej do dnia 15. listopada 1889 do zwierzchności gminnej miasta Żółkwi.

Magistrat król. wolnego miasta

w **Żółkwi** dnia 5. października 1889. 954

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A).